

AUTOBIOGRAFIA – sł. B.Olewicz , muz.Z.Holdys

1. Miałem dziesięć lat gdy usłyszał o nim świat, w mej piwnicy był nasz klub
Kumpel radio zniósł, usłyszałem "Blue Sued Shoes"i nie mogłem w nocy spać
Wujek Józek zmarł, darowane reszty kar, znów się można było śmiać
W kawiarniany gwar jak tornado jazz się wdarł i ja też chciałem grać.

Ojciec, Bóg wie gdzie, martenowski stawiał piec, mnie paznokiec z palca zszedł
Z gryfu został wiór, grałem milion różnych bzdur i poznałem co to seks
Pocztówkowy szal, każdy z nas ich pięćset miał zamiast nowej pary dżins
A w sobotnia noc był Luksemburg, chata, szkło, jakże się chciało żyć!

Ref. Było nas trzech , w każdym z nas inna krew ale jeden przyświecał nam cel
Za kilka lat mieć u stóp cały świat , wszystkiego w bród
Alpagi łyk i dyskusje po świt, niecierpliwy w nas ciskał się duch
Ktoś dostał w nos, to popłakał się ktoś, coś działo się

2. Poróżniła nas, za je Poli Raksy twarz każdy by się zabić dal
W pewna letnia noc gdzieś na dach wyniosłem koc i dostałem to, com chciał
Powiedziała mi, ze kłopoty mogą być, ja jej, ze egzamin mam
Odkręciła gaz, nie zapukał nikt na czas, znów jak pies, byłem sam

Ref. Sto różnych ról, czym ugasić mój ból nauczyło mnie życie jak nikt
W wyrku na wznak przechlapałem swój czas, najlepszy czas
W knajpie dla braw, klezmer kazał mi grać Takie Rzeczy, ze jeszcze mi wstyd
Pewnego dnia zrozumiałem, ze ja nie umie nic.
Słuchaj mnie, tam pokonałem się sam oto wyśnił się Wielki Moj Sen
Tysięczny tłum spija słowa z mych ust, Kochają mnie
W hotelu fan mówi: "Na taśmie mam To, jak w gardłach Im rodzi się śpiew"
Otwieram drzwi i nie mowie już nic do czterech ścian